Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 287 Kraków, piątek 12 grudnia 1930 Rocznik XXXIX

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja. Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZOD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Sprawa Brześcia

WNIOSEK NAGŁY KLUBU NARODOWEGO W SPRAWIE UWIĘZIENIA BYŁYCH POSŁÓW I POSTĘPOWANIA WOBEC NICH W TWIERDZY W BRZEŚCIU

Dosłowny przedruk z „Gazety Warszawskiej" Nr. 360 z 11 grudnia 1930 strona 1

Na środowem posiedzeniu Sejmu odczytany został zgłoszony przez Klub Narodowy do laski marszałkowskiej następujący wniosek nagły:

Wysoki Sejm uchwalić raczy:

Wzywa się rząd, aby pociągnął do odpowiedzialności karnej za nadużycie władzy przedstawicieli władz administracyjnych, prokuratorskich i sądowych, oraz oficerów i podoficerów służby wojskowej, którzy uczestniczyli w aresztowaniu i umieszczeniu w więzieniu wojskowem i znęcaniu się nad aresztowanymi b. posłami w więzieniu wojskowem w Brześciu nad Bugiem.

UZASADNIENIE

I. Aresztowanie szeregu osób bez nakazu sądu w porze nocnej i we własnych mieszkaniach oraz wywiezienie poza stałe miejsce zamieszkania do twierdzy w Brześciu jest jaskrawo sprzeczne z obowiązującemi przepisami kodeksu postępowania karnego. Znalazło to swój wyraz we wnioskach prawników bezpośrednio po zaaresztowaniu. Taki tryb postępowania, stanowczo sprzeczny z zwykłym trybem, stosowanym nawet do przestępców, oskarżonych o przestępstwa pospolite, był nie tylko nielegalny, lecz nawet do zwyczajowych norm nie podobny.

II. Nieprawne było również osadzenie zaaresztowanych w więzieniu wojskowem w twierdzy w Brześciu. Wszyscy zaaresztowani są osobami cywilnemi, nie mającemi nic wspólnego z wojskowością: pociągnięcie do odpowiedzialności karnej było zarządzone przez władze cywilne, przeto bez jawnego i oczywistego pogwałcenia ustawy nie mogły być osadzone w innem więzieniu, jak tylko w cywilnem. Wynika to wyraźnie z następujących ustaw i przepisów:

a) Rozp. Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 7 III. 1928 r. Dz. U. 29/28, poz. 272. Art. 1 tego rozporządzenia mówi: „Więzienia wszelkiego rodzaju podlegają ministrowi sprawiedliwości. Przepisy niniejszego prawa nie stosują się do... więzień i aresztów wojskowych". Art. 2 mówi: „Więzienia są przeznaczone: a) do wykonania kar... (więźniowie karni), b) do pomieszczenia osób tymczasowo aresztowanych lub zatrzymanych pod zarzutem popełnienia przestępstwa (więźniowie śledczy). Wynika z tego, że więzień śledczy cywilny może być zatrzymany jedynie w więzieniu, podlegającem przytoczonemu rozporządzeniu, a więc w więzieniu cywilnem, podlegającem ministrowi sprawiedliwości, w żadnym razie nie w więzieniu wojskowem. Potwierdza tę zasadę art. 3 cytowanego rozporządzenia, według którego: „Na mocy rozporządzeń lub zarządzeń ministra sprawiedliwości więzienia mogą służyć także b) do pomieszczenia więźniów wojskowych, w wypadkach, nie objętych art. 2 p. c., na skutek wniosku wojskowych". Wynika z art. 3 zatem, że w pewnych wypadkach wojskowi mogą przebywać w więzieniu cywilnem, ale odwrotnej zasady ustawa ta nie zna.

b) Rozp. ministra sprawiedliwości z dn. 22 IV. 1928 r. Dz. U. 64/28, poz. 591 o wykonaniu rozp. Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 7 III. 1928 r. w sprawie organizacji więziennictwa. Rozporządzenie to znowu obejmuje wszystkie więzienia, przeznaczone dla osób cywilnych, podlegających sądownictwu cywilnemu. Stwierdza ono, że naczelnicy więzień podlegają ministrowi sprawiedliwości (art. 2), że nadzór penitencjarny obejmujący kontrolę całokształtu życia więziennego, w szczególności prawo czuwania nad legalnością uwięzienia i wykonania kary, względnie aresztu zapobiegawczego, służy ministrowi sprawiedliwości, dyrektorowi departamentu karnego, specjalnym delegatom ministra i władzom prokuratorskim (art. 5 i in.).

Wynika z tych obu rozporządzeń z oczywistością, nie dającą się zakwestjonować żadnemi rozumowaniami lub interpretacjami, że więzień cywilny, podlegający sądom cywilnym, może być przetrzymywany tylko w więzieniu, o którem mówią cytowane rozporządzenia, które podlega ministrowi sprawiedliwości, którego naczelnicy znajdują się w stosunku służbowym do ministra sprawiedliwości, nad którem nieograniczony, od żadnych innych czynników nieuzależniony, przez ustawę ustanowiony i zapewniony nadzór posiadają władze cywilne, a mianowicie ministerstwo sprawiedliwości i urzędy prokuratorskie.

Więzienie w Brześciu n/Bugiem, w którem osadzeni zostali zaaresztowani, jest więzieniem wojskowem, podlegającem władzom wojskowym, naczelnikiem tego więzienia był specjalnie do tego wydelegowany oficer służby czynnej wojskowej, nadzór nad więzieniem sprawowała żandarmerja wojskowa, ministerstwo zaś sprawiedliwości i urząd prokuratorski nie posiadały nad niem nadzoru, oczywiście i dlatego, że władza cywilna nie może nadzorować i uzależniać od siebie władzy wojskowej.

c) Tymczasowy wojskowy regulamin więzienny i instrukcja dla personalu więzień karnych i więzień śledczych, zatwierdzona rozkazem ministra spraw wojskowych z dn. 29 X. 1919 r. L. 1996/19. Art. 1 tego regulaminu brzmi: „Więzienia wojskowe służą do przetrzymywania osób, podlegających sądownictwu wojskowemu", przeto osoby cywilne, podlegające sądom cywilnym, w myśl tego artykułu w więzieniach wojskowych przetrzymywane być nie mogą. Jeżeli art. 40 tego regulaminu mówi o osobach cywilnych, pozostających w czasowem przetrzymaniu względnie areszcie śledczym, to dotyczyć to może, w myśl art. 1, tylko osób cywilnych, podlegających sądownictwu wojskowemu. Takiemi osobami są osoby cywilne, wymienione w art. 155 dawnego kodeksu wojskowego oraz osoby, podlegające podczas wojny sądom wojskowym za zbrodnię zdrady stanu lub szpiegostwa.

III. System najzupełniejszej izolacji więźniów od świata zewnętrznego a przedewszystkiem od rodzin i obrońców był rażący i nigdy i nigdzie w innych wypadkach nie stosowany. W pierwszym okresie zaaresztowania prowadzący śledztwo wstępne sędzia śledczy może uznać za konieczne niedopuszczenie aresztowanego do komunikowania się z rodziną lub z obrońcą. Trwa to jednak w normalnych wypadkach bardzo niedługo i oczywiście nie pozbawia aresztowanego możności dowiedzenia się, co się dzieje z jego rodziną, ani rodzinie dowiedzenia się o nim, nie wykreśla go to, jak w danym wypadku, z liczby ludzi, korzystających z elementarnych uprawnień. Daleko łagodniejsze postępowanie było w normalnym trybie rzeczy zawsze i powinno zawsze być stosowane względem więźniów, którzy nie są oskarżeni o przestępstwa pospolite, lecz którym, jak w danym wypadku imputowano przestępstwo polityczne. Owa niesłychana w swoim rozmiarze i poraz pierwszy w dziejach sądownictwa polskiego spotykana absolutna izolacja, tak ciężka i tak długotrwała, jest niewątpliwie przejawem nie celowych zarządzeń władzy sądowej, lecz wynikiem swoistej walki politycznej.

IV. Więzienie w Brześciu było dla uwięzionych, przeciw którym do dziś dnia jakiegokolwiek uchwytne oskarżenie nie jest znane, kaźnią bezprzykładną w prawidłowem więziennictwie. Więźniowie byli nietylko nękani i głodzeni, ale bici przez oficerów i podoficerów, lub wręcz katowani, a nawet pozbawieni pociechy religijnej, gdy się jej domagali. W świetle grozą przejmujących wiadomości, które dzisiaj już są zebrane szczegółowo o znęcaniu się nad poszczególnymi uwięzionymi, przedstawia się to więzienie w Brześciu jako straszliwa hańba współczesnego życia polskiego, od której musi się odciąć wszystko, co jest zdrowem i uczciwem w społeczeństwie. Jest to sprawa rządu w Polsce i sposobu używania przezeń władzy, którą ma w ręku, jego stosunku do obowiązujących w państwie polskiem praw, sprawa sędziów i prokuratorów, ich sumienia i ich szacunku dla prawa, sprawa czci munduru, noszonego przez wojsko polskie, sprawa naszego oblicza narodowego wobec świata, wreszcie sprawa całej naszej cywilizacji.

WNIOSKODAWCY.

Warszawa, dnia 9 grudnia 1930 r.

Wczorajsza konfiskata

Za tak pochyłe drzewo uważa cenzor krakowski obecny Sejm, że uznał, iż z wnioskami, które tam wpłynęły, można się obchodzić bezceremonjalnie. Poco — myśli sobie — jakieś wnioski o Brześciu? Do bani z niemi, wypucować na biało!

Tymczasem w „Gazecie Warszawskiej", organie wnioskodawców (Nr. 360), widnieje ów wniosek wraz z pełnem uzasadnieniem na pierwszej stronicy bez najmniejszej bliźny pocenzuralnej.

Zdawałoby się, iż Sejm obecny ma dosyć opiekunów i kuratorów, zbędny jest przeto jeszcze nadzór cenzorów z prowincji nad jego czynnościami.

Równocześnie z „Naprzodem" został w Krakowie skonfiskowany także „Głos Narodu" również za ustępy z **odczytanego w Sejmie** we środę 10 grudnia wniosku nagłego Klubu Narodowego w sprawie Brześcia.

Konfiskowanie sprawozdań sejmowych jest sprzeczne z wyraźnym przepisem obowiązującej konstytucji, wedle której sprawozdania z obrad Sejmu są nietykalne. Artykuł 31 konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej z 17 marca 1921, zmienionej 2 sierpnia 1926, opiewa:

„Nikt nie może być pociągnięty do odpowiedzialności za zgodne z prawdą sprawozdanie z jawnego posiedzenia Sejmu i Komisji sejmowej".

A więc dziennik nie może być pociągnięty do odpowiedzialności za sprawozdanie z obrad Sejmu, to znaczy: sprawozdania sejmowe nie mogą być konfiskowane.

Chcianoby, żeby o Brześciu było cicho. Rząd nie kwapi się pochwalić wobec opinji publicznej p. pułkownika Kostka-Biernackiego i podległych mu oficerów za sposób, w jaki w Brześciu „stosowali regulamin więzienny". Ale w Sejmie mówi się o tem i dopóki konstytucja nie będzie zniesiona, dopóty nie będzie tego wolno konfiskować.

Wielce znamionującą bezpieczeństwo prawne w Krakowie jest okoliczność, że sanacyjny **„Czas" z tymsamym i taksamo zamieszczonym wnioskiem nagłym w sprawie Brześcia NIE ZOSTAŁ SKONFISKOWANY!**

Warto zwrócić uwagę także i na białą plamę na stronicy 2 wczorajszego numeru „Naprzodu" w artykule pod tytułem „Jeszcze o inteligencji". Artykuł ten wykazywał, że niektórzy inteligenci **bezkrytycznie** powtarzali wieloznaczne hasło o „silnym rządzie". Na jakiej zasadzie cenzura może się mieszać do tej dyskusji, to dla prawników pozostanie niewytłumaczone.

„Program" p. Świtalskiego

—o—

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Warszawa, 10 grudnia.

Czy jest zwyczajem, aby nowowybrany przewodniczący parlamentu wygłosił przemówienie programowe? Z reguły **nie.** Prezydent jest z natury rzeczy emanacją większości parlamentu i jedynym jego obowiązkiem jest przestrzeganie regulaminu. To też zwykle po wyborze prezydent do zdawkowych słów podziękowania dołącza kilka słów na temat ważności czekających Izbę prac i przyrzeka, że będzie prezydentem całej Izby, nietylko tej większości, która go wybrała.

P. Świtalski wygłosił mowę programową. Nikogo to zresztą nie zdziwiło, albowiem wszyscy wiedzą, że p. Świtalski lubi słyszeć swój głos. Nie zdziwiły też nikogo **słowa** przez niego wyrzeczone, gdyż były one tylko stwierdzeniem znanego faktu, że ta większość, która go wybrała, nie jest „blokiem bezpartyjnym (dla) współpracy z rządem BBWR", lecz „blokiem bezpartyjnym (dla) popierania rządu BBPR", gdyż słusznie ktoś powiedział, że nie rząd jest emanacją tej większości, lecz ta większość jest emanacją — nawet więcej: tworem — rządu. To też reprezentant tej większości całkiem słusznie powiedział, że jedynem jego zadaniem jest robić to i tyle, co się rządowi przyda i spodoba.

Nie jednak w **słowach,** ale w **czynie** leży właściwy program p. marszałka Świtalskiego. Jest we wszystkich państwach o ustroju parlamentarnym: monarchjach i republikach zwyczajem, że nowowybrane prezydjum Izby przedstawia się głowie państwa. Jest to jedna z tych konwencjonalnych grzecznostek, które nikomu nie szkodzą, a które przydają się do ułatwienia stosunków między dwoma reprezentantami dwóch czynników: ustawodawczego i wykonawczego. Nie słyszeliśmy jednak nigdy i nigdzie, aby wybrany przewodniczący Izby zapytywał głowę państwa o pozwolenie przyjęcia wyboru. To zrobił p. Świtalski i to jest wewnętrzna treść jego programu.

P. Świtalski tym swoim postępkiem podkreślił lepiej niż wszystkie dotychczasowe wydarzenia i przypuszczenia prawdziwy stosunek między rządem a większością. Co tu dużo gadać: większość ta nie chce i nie może gadać samodzielnie, chce i musi gadać i robić tylko w dozwolonych jej granicach. Jeżeli marszałek uważa się — jak w swej mowie stwierdza — za męża zaufania prezydenta Rzplitej, na którego życzenie gotów w każdej chwili ustąpić; jeżeli oświadcza, że porządek prac Sejmu będzie układał w porozumieniu, tj. za zezwoleniem rządu — czy Sejm ten ma wogóle jakąś samodzielność, czy nie wyrzeka się dobrowolnie przysługującej mu inicjatywy?

Ależ tego właśnie rząd chciał i dlatego właśnie taki Sejm sobie skonstruował! W pismach sanacyjnych nazywa się to, że w Sejmie tym nie mogą już zajść żadne niespodzianki, że wykluczone są zaskoczenia — naturalnie, jeżeli się będzie miało w dodatku do takiego marszałka taki regulamin, nie może się zdarzyć ani niepożądany wniosek nagły ani niemiła interpelacja, ani — czy nie o to głównie chodziło? — domaganie się rachunku z „luzowych" wydatków budżetowych. Wszystko będzie się działo w trybie uproszczonym — opłaci się ów chwyt palcami, który z urny wyprowadził taką cacaną większość.

Któryś z kolegów nazwał ten Sejm „niemym", nawiązując do smutnej pamięci jednego z Sejmów przedrozbiorowych. Takim on całkowicie nie będzie, o to się opozycja postara, ale na zewnątrz, dla opinji publicznej, będzie on niemym. Opinja nie dowie się, co opozycja mówiła, gdyż wedle nowego regulaminu marszałek ma prawo cenzury mów; opozycja nie dowie się, o co rząd interpelowano, gdyż — o ile opozycja nawet zbierze wymaganą ilość podpisów — marszałek ma prawo interpelację skreślić z protokołu stenograficznego; opinja nie będzie nawet miała jednostronnej informacji, gdyż i mowy posłów większości będą z pewnością zgóry ocenzurowane.

Z całego przebiegu pierwszego posiedzenia znać było dobrą reżyserję: premjer przerzucił obowiązek wygłoszenia przemówienia programowego na marszałka, sam zaś ograniczył się do naśladowania roli swego poprzednika przy tejsamej okazji otwarcia poprzedniego Sejmu, przyczem wykonanie roli powierzył temusamemu p. Składkowskiemu. Powie ktoś: i to jest program. Zapewne, policja jest u nas wymownym i dowodnym programem na każdym kroku aż poza próg sali sejmowej. Na tym punkcie dwaj panowie S mogą sobie podać ręce, a większość będzie biła oklaski na ten rozczulający widok.

Bagiński—Ciołkosz—Dubois siedzą dalej w więzieniu grojeckiem

Trzech więźniów **Brześcia** pozostaje nadal w więzieniu grójeckiem: ob. **Kazimierz Bagiński,** tow. **Adam Ciołkosz,** tow. **Stanisław Dubois.**

W dalszym ciągu nie dopuszcza się do nich **ani rodzin, ani obrońców,** w dalszym ciągu nie wiadomo, o co właściwie zostają czy zostaną oskarżeni. P. sędzia **Demant odmawia,** jak dotąd, wszelkich dokładniejszych wyjaśnień i — dziwnym sposobem — w ciągu **dziewięćdziesięciu dni** nie zdołał zakończyć swojego śledztwa.

Ob. Adolf Sawicki ze Stronnictwa Chłopskiego, przewieziony do jednego z więzień warszawskich, zna przynajmniej treść oskarżenia.

* * *

LIST TOW. POSŁA DRA LIEBERMANA

Wszystkim Towarzyszom, Organizacjom Partyjnym i Przyjaciołom, którzy — po powrocie moim z więzienia — wyrazili mi swoją radość i sympatję — dziękuję z całego serca.

Dużo sił mi dodały i pokrzepiły mnie te objawy szlachetnego uczucia i szczerej przyjaźni.

Herman Lieberman.

KORFANTY MA BYĆ WYPUSZCZONY NA WOLNOŚĆ

Dowiadujemy się, że w sferach decydujących zapadło postanowienie wypuszczenia na wolność posła Wojciecha Korfantego, którego zwolnienia domaga się Sejm śląski.

„Inicjatywa w rękach"

Wiceprezes, a właściwie pełniący funkcje prezesa BB poseł **Jędrzejewicz,** apostrofując swych kolegów w swem pierwszem przemówieniu sejmowem powiedział: „Teraz macie inicjatywę w rękach". Trafne określenie roli, jaką większość ma odegrać w Sejmie. Rola ta ma polegać widocznie na — podnoszeniu rąk do głosowania na komendę. Inicjatywa ustawodawcza, a więc inicjatywa umysłowa, jest dla tego zespołu niepotrzebna, myśleć za nich będzie ktoś inny, ich głowy mogą wykonywać jeden najwyżej ruch: potakiwać.

W jaki sposób „inicjatywa rękami" może posunąć naprzód całe mnóstwo czekających pilnego załatwienia spraw, które należą do Sejmu i których się kraj od Sejmu spodziewa, to chyba wie sam tylko twórca tego klasycznego wyrażenia. — Przypomina się tu człowiek, który przypatruje się ciężkiej pracy, np. ścinaniu drzewa. Robotnik podnosi siekierę, z natężeniem uderza, a widz woła: ho! Przesada to naturalnie mówić o ciężkiej pracy nawet tego czynnika, który do tej pracy jest powołany, t. j. rządu — czy jest tam ktoś, ktoby się na powierzonej mu pracy naprawdę znał? Ale galerję liczącą półtrzecia setki widzów będzie miał ochotną w każdej chwili do podkreślenia tej pracy, to okrzykiem podkreślającym tę ważność, to rękami podsumującemi jej udatność.

W zapale, a może w braku praktyki występującego poraz pierwszy mówcy, p. Jędrzejewicz mimowoli trafnie określił rolę BB.

Co rząd chce osiągnąć w preliminarzu budżetowym?

Przedłożony 10 bm. Sejmowi preliminarz budżetu na 1931-32 nie różni się w swych ogólnych cyfrach od poprzednio podanych. Wynosi on w dochodach 2.890, w wydatkach 2.886 miljonów — nadwyżka 4'3 miljony zł. W porównaniu z budżetem poprzednim dochody są preliminowane o 53, wydatki o 48 miljonów niżej.

W układaniu preliminarza *nie* zwyciężyła zasada p. marszałka Piłsudskiego, wedle której budżet powinien operować tylko miljonami. W przeciwieństwie do tego są nawet setki złotych, co ma być dowodem „skrupulatności" rządu w opracowaniu preliminarza.

Większe niż preliminarz znaczenie ma jednak ustawa skarbowa, która zawiera wszystkie przez poprzedni Sejm odrzucone żądania. Pomijając takie rzeczy, jak podwyższenie funduszów dyspozycyjnych, ustawa skarbowa w art. 8 daje rządowi prawo robienia wydatków poza granicami w budżecie uchwalonemi na samo zarządzenie ministra skarbu z dodatkowem uchwaleniem przez Sejm. Rozumie się, że mówi się o „konieczności", a „natychmiastowych wymogach" itd., ale nikt się nie łudzi, jakoby ograniczenia dotyczyły wyłącznie normalnych rzeczy np. wydatków w razie katastrofy elementarnej. Przy obecnych stosunkach większościowych może rząd śmiało każdy wydatek uznać za konieczny, nadzwyczajny itd. — większość to zaakceptuje.

Dalszą zmianą jest rozszerzenie prawa „virement" tj. przenoszenia kredytów z jednego działu do drugiego na zarządzenie ministra skarbu, ale za zgodą prezesa Rady ministrów. Podczas gdy prawo „virement" zostaje rządowi przyznane, zostaje ona marszałkom obu Izb oraz prezesowi NIK w granicach ich budżetów odebrane — może to obecnie stać się tylko na skutek zarządzenia w powyższym trybie.

Uderza też zmiana w tym kierunku, że podczas gdy dotychczas nieprzewidziane budżetem wydatki można było robić tylko w czasie, gdy Sejm i Senat nie były zebrane, obecnie to ograniczenie upada. Wystarczy, gdy rząd po uczynieniu wydatku wystąpi z żądaniem kredytu dodatkowego.

Główna jednak odnośnie do tego budżetu rzecz, czy jest on realny, nie została wyjaśniona. Wedle zdania, któremu i my nieraz daliśmy wyraz, jest on o jakie 500 miljonów za wysoki, tembardziej że nowy rok budżetowy pod względem gospodarczym zapowiada się gorzej niż poprzedni. Przy układaniu preliminarza rząd zupełnie nie wziął pod uwagę zapowiedzianej reformy podatkowej, specjalnie reformy podatku przemysłowego. Są też w preliminarzu pozycje budzące wątpliwości, np. przewidziana wpłata 46 miljonów z kolei, które wobec ciągłego spadku ruchu jest zupełnie problematyczna.

Protesty wyborcze

W „Naprzodzie" z 7 bm. podana była wiadomość, że w okręgu wyborczym Nr. 47 (Rzeszów, Przeworsk, Jarosław, Nisko) wnieśli protest wyborczy J. Mirek i towarzysze. Zaszła tu omyłka. W rzeczywistości bowiem ten protest wyborczy wnieśli pp.: Franciszek Mackiewicz, Eugenjusz Opolski i inni.

Dlaczego Kazimierz Bagiński i Józef Putek nie mogli kandydować do Sejmu?

TEKST PROTESTU WYBORCZEGO, KTÓRY WPŁYNĄŁ DO SĄDU NAJWYŻSZEGO, A ZOSTAŁ ZŁOŻONY PRZEZ ADW. STEFANA KORBOŃSKIEGO

„W dniu 24 listopada 1930 r. Główna Komisja Wyborcza wydała decyzję, mocą której z listy państwowej do Sejmu Nr. 7 przyznała mandaty poselskie kandydatom, zamieszczonym pod poz. 1—13 tej listy, temsamem przyznając reszcie kandydatów na tejże liście zamieszczonym pod poz. 14—100 prawo i charakter zastępców posłów.

Podpisany wyborca zaczepia powyższą decyzję w części, której ona dotyczy zastępców posłów, a to z tej przyczyny, że z listy kandydatów Nr. 7 skreślone zostały przez główną komisję wyborczą nazwiska kandydatów **dra Józefa Putka i Kazimierza Bagińskiego.**

Pierwszy z tych kandydatów figurował pierwotnie pod poz. 17 państwowej listy kandydatów do Sejmu, drugi zaś pod poz. 25 tejże listy, czyli że obaj wspomniani kandydaci zostaliby zastępcami posłów, gdyby nie skreślenie ich z listy.

Obaj ci kandydaci zostali skreśleni z listy przez główną komisję wyborczą na tej podstawie, iż nie nadesłali oni we właściwym czasie oświadczeń z art. 44 sejm. ord. wyb.

Uchwała komisji skreślająca nazwiska wspomnianych kandydatów z listy Nr. 7 wywołaną została okolicznościami, które w myśl postanowień art. 107 ord. wyb. czynią decyzję głównej komisji wyborczej — w części dotyczącej kandydatów pod poz. 17 i 25 nieważną.

Istotnie oświadczenia kandydatów nadeszły po terminie, nie mniej spóźnienie to wynikło z okoliczności **całkowicie niezależnych od woli kandydatów**, co wynika z następujących faktów:

Dr. Józef Putek i Kazimierz Bagiński osadzeni zostali w dniu 10 września 1930 r. w wojskowem więzieniu śledczem Nr. 7 w Brześciu n B. Komendantem wspomnianego więzienia był pułkownik **Biernacki**, zaś śledztwo prowadzone było przez sędziego apelacyjnego **Demanta. Ich obowiązkiem było uczynienie wszystkiego, aby pozostający w ich rozporządzeniu i pod ich władzą więźniowie mogli korzystać z przysługujących im praw politycznych.**

W dniu **13 X 1930** sędzie śledczy przebywał w Brześciu n B. w celu przesłuchiwania kilku aresztowanych. Pod adresem tegoż sędziego do Brześcia wysłaną została terminowa depesza z opłaconą odpowiedzią, z prośbą o uzyskanie od dra Putka i Bagińskiego deklaracji w myśl art. 44 ord. wyb. Depesza jednak wróciła z dopiskiem, że **„adresat nieznany czy nieodnaleziony".** Niezależnie od tej depeszy przesłane zostało **tegoż samego dnia do biura sędziego śledczego Demanta w Warszawie,** pismo identycznej treści, na które pełnomocnicy Bagińskiego i dra Putka nie otrzymali żadnej odpowiedzi. W dniu **14 X 1930** wysłany został do sędziego śledczego Demanta, urzędującego czasowo w Brześciu list z identyczną prośbą, który zwrócony został przez wojskowe więzienie śledcze z dopiskiem: **„niema takiego".**

Tegoż dnia adwokat dr. Zygmunt Graliński przybył do Wojskowego Więzienia Śledczego Nr. IX w Brześciu n B. celem uzyskania deklaracji od kandydatów. **Władze więzienne uniemożliwiły mu jednak uzyskanie odnośnych deklaracyj. W dniu 15 X 1930** wskutek interwencji adwokatów Leona Berensona i dra Zygmunta Gralińskiego **sędzia śledczy Demant wysłał terminową depeszę z opłaconą odpowiedzią do komendy wojskowego więzienia śledczego w Brześciu n B.** w sprawie uzyskania oświadczenia z art. 44 ord. wybor. i telegraficznego przekazania jej głównej komisji wyborczej, **atoli na tę depeszę mimo opłacenia odpowiedzi żadna odpowiedź nie nadeszła. Komenda więzienia wcale o tej depeszy ani dra Putka ani Bagińskiego nie zawiadomiła i wogóle jej nie załatwiła.**

Dopiero w dniu **16 X 1930** popołudniu o godz. 13 jeden z oficerów w randze majora, pełniący służbę dyżurnego oficera, przedłożył Bagińskiemu i dr. Putkowi formularze deklaracji z art. 44 ord. wyb. sporządzone niewiadomo przez kogo, **w każdym razie nie pochodzące od prawnych zastępców aresztowanych,** które to deklaracje dr. Putek i Bagiński podpisali.

Gdy zaś w dniu 17 października przy raporcie dr. Putek zażądał wyjaśnienia, kto przysłał owe deklaracje i dlaczego przysłał je tak późno, wspomniany major oświadczył, iż przysłała jej główna komisja wyborcza, drugi zaś major dodał do tego uwagę: **„Czy aresztowany sądzi, że my jesteśmy od tego, by mu ułatwiać kandydowanie?"**

Zaznaczyć należy, że władza więzienna w osobie pułkownika Biernackiego już w dniu 14 października 1930 r. bez jakiejkolwiek prośby ze strony aresztowanych lub ich pełnomocników przedłożyła aresztowanym, **z wyjątkiem Bagińskiego i dra Putka** — do podpisu formularze deklaracji z art. 44 ord. wyb., **oświadczające aresztowanym, że marszałek Piłsudski godzi się na ich kandydowanie.**

O podpisanie deklaracji zwrócono się nawet do tych aresztowanych, którzy przed aresztowaniem deklaracje podpisali i pozostawili ją do dyspozycji pełnomocników listy, nadto zwrócono się też i do tych, którzy wogóle na listach nie figurowali.

Że zaś władze więzienne interesowały się także przyszłą działalnością kandydatów w roli posłów, dowodzi tego chociażby ta okoliczność, **że jednemu z aresztowanych doradzały niekandydowanie (Aleksander Dębski), innym zaś, którzy dopominali się o swoje prawa wyborcze, wyrażano z tego powodu wielkie niezadowolenie, a nawet oburzenie (Stanisław Dubois), innym wreszcie proponowano napisanie względnie podyktowanie przy raporcie deklaracji o chęci współpracy politycznej z marszałkiem Piłsudskim, z czem miało być związane zwolnienie z więzienia pod warunkiem wywołania rozłamu politycznego w PSL „Wyzwolenie" (dr. Józef Putek).**

Na stwierdzenie powyższych okoliczności powołuje się świadków:

1) adwokata Leona Berensona w Warszawie ul. Sienna 8.

2) adwokata dra Zygmunta Gralińskiego Warszawa ul. Wilcza 23.

3) dro Józefa Putka w Chocznia ad Wadowice.

4) Kazimierza Bagińskiego Warszawa ul. Wiejska 4 (obecnie w więzieniu śledczem w Grójcu).

5) Jana Dębskiego w Warszawie ul. Okólnik 11a.

6) Stanisława Dubois Warszawa redakcja „Robotnika" ul. Warecka 7 (obecnie w więzieniu śledczem w Grójcu).

Nadto zastrzega się możność przedłożenia przy rozprawie odpisów listów, depesz, poświadczeń urzędowych.

W tym stanie rzeczy, **gdy skreślenie z listy państwowej Nr. 7 kandydatów dra Józefa Putka i Kazimierza Bagińskiego przedstawia się jako bezprawne,** dokonane wśród okoliczności, o jakich mowa w art. 107 ord. wyb., **a skutkiem tego nieważne,** podpisany, **powołując się ponadto na vota separata, jakie w sprawie powyżej omówionych skreśleń zostały złożone przez członków głównej komisji wyborczej,** ma zaszczyt prosić Sąd Najwyższy:

1) o **unieważnienie decyzji głównej komisji wyborczej,** mocą której z listy państwowej Nr. 7 pod poz. 17 skreślone zostało nazwisko kandydata do posła dra Józefa Putka, a pod poz. 25 nazwisko kandydata Kazimierza Bagińskiego.

2) **o zmianę decyzji głównej komisji wyborczej w tym kierunku, że pod poz. 17 listy państwowej do Sejmu Nr. 7 figurować ma dr. Józef Putek, pod poz. zaś 25 Kazimierz Bagiński, obaj w charakterze zastępców posłów".**

Niedoszła sprzedaż „Głosu Narodu" bebesynom

Za „Gazetą Warszawską" podaliśmy wiadomość o sprzedaży „Głosu Narodu" partji rządowej, przyczem miał faktorować p. Dziadosz. Obecnie „Głos Narodu" zaprzecza tej wiadomości, ogłaszając następujące oświadczenie:

„W kilku dziennikach pojawiły się wiadomości o zamierzonej, czy nawet już dokonanej sprzedaży większości udziałów w Spółce wydawniczej „Głosu Narodu" grupie konserwatywnej BB. Jak się z jedynie wiarygodnego źródła dowiadujemy, wiadomości o dokonanej sprzedaży są nieprawdziwe. **Z prywatnych towarzyskich rozmów p. Burtana, prowadzonych z różnemi osobami,** plotka dziennikarska wysnuła wnioski pozbawione podstawy, a obliczone jedynie na złośliwą sensację".

Przegląd prasy

NA CO MA ZEJŚĆ SEJM? — O KONIECZNOŚCI SWOBODNEJ DYSKUSJI

W artykule, zatytułowanym „Nie twórcy lecz grabarze" pisze *„Robotnik"*, rozpatrując wprowadzane „nowości":

„A więc „uzus" już wprowadzony w życie przez p. Świtalskiego: przyjęcie urzędu marszałkowskiego uzależnione od zgody p. Prezydenta. Do czego ten krok może doprowadzić? W warunkach obecnych był on czczą formalnością, gdyż między Prezydentem a większością parlamentarną panuje harmonja i zgoda.

Ale wyobraźmy sobie, że sytuacja się zmienia, że wybory do parlamentu dają większość, której nie sprzyja Prezydent, albo zostaje wybrany Prezydent nie po myśli większości. Przecież właśnie BB obstaje za plebiscytowym wyborem Prezydenta i kto wie, czy dzisiaj w razie takiego wyboru kandydat obecnej większości nie przepadłby mimo wszystkie te „udoskonalone" środki techniki wyborczej, których byliśmy świadkami w listopadzie. Cóż wtedy? Wtedy taka wizyta na Zamku nowowybranego marszałka może się stać zarzewiem kryzysu państwowego. Otwiera się z punktu walka między Prezydentem a parlamentem, czy jedną z jego izb".

Potem przechodzi „Robotnik" do innej kwestji:

„A więc regulamin obrad sejmowych ma być zmieniony w tym duchu, by Sejm nie obradował nad „tematami, które z góry są skazane na przepadłe", by zagadnienia traktowano kolejno w zależności od ich wagi. A jakie tematy są z góry „skazane na przepadłe" i jakie zagadnienia są mniej lub więcej ważne, rozstrzygać będzie nie Sejm, lecz Rząd, z którym p. Świtalski — wedle swej zapowiedzi — będzie „zawsze w każdych okolicznościach" ustalał porządek dzienny obrad.

Cóż to oznacza? Oznacza to, że *Rząd będzie mógł utrącić każdy porządek dzienny, na którym znajdą się sprawy dlań niemiłe*, lub — wedle jego zdania — zbyteczne i że Sejm, skrępowany regulaminem, pozbawiony będzie głosu nawet w tych sprawach, które znajdą się na porządku dziennym, o ile wystąpi z krytyką rządu. W ten sposób *skazuje się Sejm na całkowitą niemoc. Sejm (i Senat) nie mógłby wykonywać swego elementarnego prawa i obowiązku kontroli polityki i gospodarki rządu, nie mógłby zrobić kroku w kierunku zmiany tej polityki i gospodarki".*

* * *

W *„Kurjerze Warszawskim"* p. B. K., wskazawszy, że we wszystkich ciałach przedstawicielskich musi panować pełna swoboda dyskusji — bo to jest pierwszy warunek ich istnienia, dodaje następnie:

Ten postulat swobody deliberacji łączy się przedewszystkiem z obowiązkiem izb prawodawczych sprawowania kontroli nad działalnością rządu. Większość sejmowa czy senacka ma tu możność decyzji w ostatniej instancji, ale powaga jej postanowień właśnie zyska na tem, gdy opinja będzie widziała, że rozstrzygającą uchwałę poprzedziło wszechstronne rozważenie rzeczy.

Jawność życia publicznego stanowi przecież „conditio sine qua" spokojnego rozwoju stosunków wewnętrznych i prawidłowej ewolucji instytucyj politycznych. Znowu przypomnijmy, że w Reichstagu z r. 1908 bez przeszkód rozważano nawet postępowanie monarchy w głośnej sprawie interwiewu „Daily Telegraphu", poddając je zjadliwej krytyce. I nie od tego zatrzęsła się monarchja Hohenzollernowska!"

Litwa a Polska

OBAWY PRZED IMPERJALIZMEM NIEMIECKIM. — KŁAJPEDA A WILNO. — KAMPANJA LUDOWCOWEGO ORGANU. — POTĘPIENIE OBECNEGO KURSU W POLSCE, ALE WIĘKSZA OBAWA PRZED ZACHŁANNOŚCIĄ NIEMIECKĄ. — „SOCIALDEMOKRATAS" PRZECIWKO POLITYCE SZCZEPIENIA NIENAWIŚCI DO POLSKI. — GŁOS ANTYPOLSKI PROF. HERBACZIAUSKASA.

Jak wiadomo, rewizjoniści niemieccy nie poprzestają li tylko na apetytach na Pomorze polskie, ale z podobnemi żądaniami występują i wobec litewskiej Kłajpedy. Charakterystycznem jest, iż **„Lietuvos Aidas"**, organ rządu litewskiego, który dotąd uprawiał politykę nadskakiwania Niemcom, w artykule zatytułowanym **„Patrzmy trzeźwo"**, choć stara się bagatelizować pretensje niemieckie, wskazuje bowiem, że jawny wzrost niemieckich sił zbrojnych jest nie do pomyślenia, że państwa antyrewizjonistyczne — w tej liczbie Polska — oprą się wszelkim zakusom rewizjonistycznym, a ewentualne zagarnięcie Kłajpedy przez Niemcy spotkałoby się z oporem państw, które podpisały konwencję kłajpedzką — mimo to dodaje: Litwa nie może milczeć, gdy po stronie niemieckiej z całą bezczelnością żąda się w prasie zwrotu Kłajpedy, gdy czynione są próby wtrącania się w sprawy wewnętrzne państwa litewskiego. Rząd litewski powinien jak najenergiczniej zaprotestować przeciwko powyższemu stanowisku Niemiec wobec Litwy.

„Lietuvos Aidas" pisze dosłownie:

„Mimo, iż Litwa pragnie jaknajlepszych stosunków z Niemcami, to jednak, jeśli Niemcy będą usiłowały psuć te stosunki przez wtrącanie się w wewnętrzne sprawy Litwy lub też, jeśli targną się na niepodległość państwa litewskiego, wówczas nie zwracając uwagi na nic, postąpimy tak, jak powinien postąpić naród, który ceni swą niepodległość ponad wszystko".

Nazwaliśmy to stanowisko charakterystycznem, ponieważ dotąd litewska prasa opozycyjna była tą, która podnosiła, jako ciężki zarzut przeciwko rządowi, że i pod względem politycznym i pod względem gospodarczym podporządkował się był zupełnie Niemcom.

Jak wiadomo naszym czytelnikom, ludowcowy „Lietuvos Žinios" nawet prowadził kampanję w tym duchu, ażeby — nie wyrzekając się Wilna — szukać jakiegoś tymczasowego skomunikowania się z Polską, a nie oddzielania się od Rzeczypospolitej Polskiej murem chińskim. A działały na takie żądanie nietylko potrzeby gospodarcze, które obopólnie cierpiały na braku **stosunków handlowych**, lecz i obawy przed zachłannością Niemiec i wciąganiem Litwy w sferę ich potulnych klijentów.

Wreszcie musiał trafiać do nieuprzedzonych umysłów na Litwie taki kalkul. Polska **nie chce niczego Litwie odebrać**, nie chce jej tylko oddać Wilna, uważając — jak wiadomo — pretensje Litwy w tym kirunku za roszczenie, oparte na historycznych prawach wielkiej, niejednolitej narodowościowo Litwy, a nie na etnograficznej wspólnocie z obecną Litwą kowieńską, która jest w porównaniu z tamtą jeno litewskim ośrodkiem. Przeciwnie rewizjoniści niemieccy dążą do tego, ażeby **uszczuplić dziś istniejące granice obecnej małej Litwy**. Litwa mogłaby zatem zostać narażona na stratę Kłajpedy, nie posiąść Wilna.

„Lietuvos Žinios", propagując rewizję taktyki, stosowanej wobec Polski, miał nawet **jako organ demokratyczny, do przezwyciężenia wyraźną niechęć dla obecnego kursu w Polsce**. Jako dziennik który zwalczał był ostre ataki dyktatury Woldemarasa, a który dziś ma do czynienia z przedłużeniem jej w formie bezparlamentarnych rządów Tubelisa, bynajmniej nie ulegał jakimś sympatjom dla tego, co się w Polsce dzieje: przeciwnie bardzo ostro charakteryzował np. Brześć!

Obecnie mamy do zanotowania jeszcze bardziej zdecydowaną w sprawie polityki zagranicznej na Litwie opinję **„Socialdemokratasa"** w artykule, zatytułowanym **„W jakim kierunku powinna orjentować się Litwa?"**.

Pismo to występuje przeciwko „hypnozie nienawiści" wobec Polski, szczepionej młodemu pokoleniu w szkole litewskiej, a starszemu za pomocą prasy. Ale społeczeństwo litewskie zaczyna już trzeźwieć na tym punkcie. Litwa — oświadcza „Socialdemokratas" — powinna zarzucić partykularny sposób myślenia i nie powinna się opóźniać, chociaż tę skłonność posiada we wszystkiem. Poniosła ona przecież znaczne szkody, choćby skutkiem opóźnienia się z przyjęciem chrześcijaństwa, dopiero w XIV wieku.

„Socialdemokratas" uważa, że porozumienie wszystkich państw bałtyckich i Polski nietylko zapewniłoby pokój na wschodzie Europy, lecz przyczyniłoby się w znacznej mierze do zaniku rywalizacji gospodarczej pomiędzy państwami bałtyckiemi.

Ciekawem jest natomiast, że w momencie, kiedy nawet nacjonalistyczno-rządowy organ „Lietuvos Aidas" wykrztusił nazwę Polski, jako państwa, którego stanowisko antyrewizjonistyczne sprzyja bezpieczeństwu Kłajpedy, wystąpił bardzo ostro w duchu polityki proniemieckiej, a antypolskiej na łamach chadeckiego dziennika „Rytas" prof. **Herbacziauskas** (Herbaczewski). **Jego zdaniem, Polska po dawnemu pozostaje największym wrogiem Litwy, gdyż, posiadając Wilno, zagraża bezpośrednio Kownu. Niebezpieczeństwo niemieckie — to fikcja, rozdmuchana przez polityków litewskich, pracujących na korzyść Polski. Litwa nie ma żadnej potrzeby porozumiewania się z Polską z powodu Kłajpedy, rzekomo zagrożonej ze strony niemieckiej. Politycy niemieccy nigdy nie dopuszczą do przejścia Litwy do obozu przeciwników, to też i z tego względu nie należy się niepokoić obecnemi atakami prasy wschodnio-pruskiej na Litwę w związku z Kłajpedą.**

W dalszym ciągu artykułu prof. **Herbacziauskas** atakuje Gabrysa i innych opozycyjnych publicystów litewskich, którzy ulegli — jak on się znów wyraża — „hypnozie polskiej" i, wyolbrzymiając niebezpieczeństwo zagrażające Litwie, propagują zerwanie stosunków z Niemcami i porozumienie się z Polską. „Polityczny rozsądek dyktuje nam — pisze w zakończeniu — aby Polacy (a nie my) poczynili pierwsi ustępstwa! Nie my pojedziemy do Warszawy, lecz Polacy zaczną jeździć do Kowna z poważnemi propozycjami! Nie śpieszmy się, czekajmy cierpliwie. Niebezpieczeństwo, zagrażające korytarzowi gdańskiemu, wywoła zmianę polityki polskiej wobec Litwy. Mądry Polak po szkodzie! Spokojnie oczekujmy przeto, aż Polacy zmądrzeją. My zaś nie mamy żadnego powodu popełniać głupstw na korzyść Polski".

Zamykając tę rubrykę informacyjną dodamy: Niewątpliwie, gdyby rząd obecny w Polsce posiadał inną opinję, niż ta, którą mu zjednały: Brześć, system uspakajania Małopolski wschodniej, wybory na kresach — mógłby kontrastując ze stosunkami na dyktatorskiej Litwie — swoją jakością też przyczyniać się do tem intensywniejszego szerzenia się tych prądów w społeczeństwie litewskim, które chciałyby zwekslować politykę Litwy w kierunku polepszenia stosunków z Polską.

Wiadomości polityczne

—o—

ZPPS NIE WEŹMIE UDZIAŁU W PREZYDJUM SEJMU

ZPPS powziął decyzję nie brania udziału w Prezydjum Sejmu; ZPPS wychodzi z założenia, że wobec **sposobu przeprowadzenia wyborów** i wobec **sprawy brzeskiej** nie może być mowy o tem, aby posłowie socjalistyczni mieli brać na siebie współodpowiedzialność za kierownictwo pracami czwartego Sejmu.

Stanowisko to prezes ZPPS tow. Niedziałkowski zakomunikował nowemu marszałkowi Sejmu.

NOWY DYREKTOR BIURA SEJMOWEGO

Onegdaj objął urzędowanie w charakterze dyrektora biura Sejmu Rzeczypospolitej p. major **Dziadosz**, dotychczasowy zastępca szefa gabinetu prezesa Rady ministrów.

CO SIĘ DZIEJE W AMBASADZIE SOWIECKIEJ W LONDYNIE?

Przed kilku dniami doniosła prasa, że do Londynu przybyło trzech delegatów GPU z wezwaniem do ambasadora Sokolnikowa, aby natychmiast powrócił do Rosji. Ambasador zamiast usłuchać wezwania kazał delegatów aresztować i zamknąć w jednym z pokojów ambasady. Na wiadomość o tem wysłano z Moskwy komisję złożoną z członków tzw. nadzoru zagranicznego dla zbadania tej sprawy. Przed komisją tą Sokolnikow się tłumaczył, że uważał wysłanników GPU za podszywających się bezprawnie pod miano wysłanników i dlatego kazał ich przytrzymać aż do wyjaśnienia się sprawy. W następstwie układów stanęło na tem, że ambasador uwolnił delegatów moskiewskich, ale ze stanowiska się nie ruszył. Teraz świat dyplomatyczny czeka, co Moskwa z tym fantem zrobi.

ZMIANY W RZĄDZIE WĘGIERSKIM

Długoletni minister spraw zagranicznych dr. Walko ustąpił, a następcą jego jest hr. Karolyi. Nowy minister spraw zagranicznych ma swą kartę w najnowszej historji Węgier: był on premjerem pierwszego rządu antyrewolucyjnego tzw. rządu szegedyńskiego, który po upadku Beli Kuna objął władzę. W tym rządzie ministrem wojny był admirał Horthy, obecny regent.

CZY MISJA LAVALA POWIEDZIE SIĘ?

Były minister pracy w gabinecie Tardieu p. Laval, który po nieudaniu się misji Barthou otrzymał misję utworzenia rządu, wbrew swemu optymizmowi napotkał tesame trudności, o które się rozbił jego poprzednik. Laval uparł się, że do jego gabinetu musi wejść Tardieu, a pozatem chce zatrzymać w przyszłej większości najskrajniejszą grupę prawicową (grupę Marina), której ofiarował jedną tekę, mianowicie posłowi Mandlowi, b. sekretarzowi Clemenceau. Ta kombinacja spotkała się z opozycją radykałów, którzy nie chcą zasiadać z prawicą w jednej większości. Wobec odmowy radykałów Laval wpadł na pomysł utworzenia gabinetu ponadpartyjnego, tj. złożonego z wybitnych polityków bez zgody ich stronnictw. Zdaniem jednak sfer politycznych gabinet taki miałby małe szanse utrzymania się, gdyż przywódcy bez oparcia o swe partje byliby zamało poważnym rządem, aby się mógł dłużej utrzymać. W związku z temi trudnościami rozchodzi się pogłoska, że Laval ma zaproponować prezydentowi republiki rozwiązanie Izby. Byłby to pierwszy w ostatnich 55 latach wypadek i dlatego nie uważają go za wykonalny.

HUMOR I SATYRA

—o—

CO MÓWIĄ NAZWISKA POSŁÓW?

— Że BB ma jednego Pewnego, a chadecja jednego Pobożnego.

Zakończenie obrad przygotowawczej komisji rozbrojeniowej

Dnia 9 bm. zakończyły się w Genewie obrady przygotowawczej konferencji rozbrojeniowej Ligi narodów, której prace trwały okrągło cztery lata. Wynikiem tej pracy jest projekt zawierający zasady przyszłej ogólnej umowy o zbrojeniach i podstawę dla obrad przyszłej konferencji rozbrojeniowej, której zwołanie ma być uchwalone na styczniowej sesji Ligi.

Przeciw projektowi w całości oświadczyła się delegacja niemiecka, ponieważ — jej zdaniem — podtrzymuje on w całej pełni ustaloną traktatem wersalskim nierówne traktowanie państw co do prawa zbrojenia się, np. w sprawie wyszkolonych rezerw i materjału wojennego. Praktycznie nierówność ta oznacza **podwyższenie obecnego stanu zbrojeń**.

Ostatnie posiedzenie konferencji odbyło się przy licznym udziale publiczności. Rozpoczęło się od zasadniczego oświadczenia delegata sowieckiego Łunaczarskiego (w zastępstwie Litwinowa), który poddał projekt ostrej krytyce i postawił wniosek, aby memorjał sowiecki dołączono do sprawozdania dla Ligi narodów.

ANGLJA NIE TRACI JESZCZE NADZIEI

Delegat angielski lord Cecil bronił swego stanowiska, zaatakowanego silnie przez delegację niemiecką i sowiecką. Wedle zdania Cecila projekt wypracowany przez konferencję jest tylko **ramą**, której wypełnienie należy do przyszłej konferencji rozbrojeniowej. Jest zupełnie możliwe, że konferencja urzeczywistni jeszcze dalej idące żądania niż je postawiły Niemcy i Rosja.

AMERYKA NIE JEST ZACHWYCONA

Z wielką uwagą wysłuchano przemówienia delegata amerykańskiego Gibsona, który w przeciwieństwie do optymizmu lorda Cecila bardzo chłodno ocenił wynik pracy konferencji, sądząc, że delegaci nie mają powodu do składania sobie gratulacji. Wypracowany przez konferencję **projekt nie spełnia wcale oczekiwać**, jakie pokładano do rozmiarów zmniejszenia zbrojeń. Najwyżej z tego projektu może wyniknąć to, że nastąpi **stabilizacja zbrojeń**. Na przyszłej konferencji rozbrojeniowej muszą rządy pójść dalej w swych ustępstwach, aniżeli dotychczas zrobiły.

ODMOWA NIEMIEC

Delegat niemiecki hr. Bernstorff oświadczył: — Z moich zastrzeżeń konferencja przekonała się, dla jakich powodów muszę pozostać przy odrzuceniu projektu. Zdaniem rządu niemieckiego projekt zawiera ciężkie błędy i niedomagania natury zasadniczej. Narody, które mają zdrowe zapatrywania na realne rzeczy, nie dadzą się obałamucić pięknemi słowami, lecz w dziele tem (projekcie) będą widziały rzecz istotną: **brak dobrej woli do prawdziwego rozbrojenia**".

Hurtowa sprzedaż matur

SZLIFY OFICERSKIE ZDOBYTE PRZY POMOCY SFAŁSZOWANEJ MATURY

Wojskowy sąd okręgowy w Łodzi rozpatrywał świeżo sprawę porucznika żandarmerji, Mieczysława Bernaczka, oskarżonego o to, iż na podstawie sfałszowanych dokumentów uzyskał szarżę podporucznika, a następnie porucznika W. P., otrzymując przydział do żandarmerji. Wskutek otrzymanych nieprawnie poborów, porucznik Bernaczek naraził skarb państwa na straty, sięgające przeszło 2.000 złotych.

Jak wynika z odczytanego na rozprawie sądowej aktu oskarżenia i zeznań świadków, sprawa przedstawia się następująco: W roku 1914 Mieczysław Bernaczek wstąpił do legjonów i po przejściu całej kampanji legjonowej w roku 1918 wstąpił do wojska polskiego.

W bojach o Warszawę w roku 1920, Bernaczek awansował na podchorążego, poczem przeniesiony został do żandarmerji. Wskutek ukończenia zaledwie 1 klasy w szkole, Bernaczek nie mógł awansować na podporucznika. Wobec czego postanowił on zdawać z 8 klas gimnazjalnych jako eksternista, jednakże wskutek niedostatecznego przygotowania się, został „ścięty" na egzaminach. Wówczas ulegając wpływom znajomych, chorąży Bernaczek kupił sobie „maturę", pochodzącą rzekomo z gimnazjum im. Jana Kochanowskiego w Radomiu, którą umiejętnie sfałszował mu macher wojskowy. Ażeby koledzy pułkowi nie podejrzewali go o kupno matury, Bernaczek, mając ją już w kieszeni, począł rozpowiadać swym znajomym, iż szykuje się do zdania egzaminu w gimnazjum im. Kochanowskiego w Radomiu, a przełożonych poprosił o udzielenie mu kilkudniowego urlopu, celem wyjechania rzekomo do Radomia i złożenia egzaminów. Na czas urlopu, chorąży Bernaczek wyjechał do matki swej i żony, zamieszkałych w Łodzi. Po ukończeniu urlopu, chorąży Bernaczek powrócił do swego macierzystego pułku w Toruniu, gdzie zameldował się u dowódcy dywizjonu żandarmerji, powiadamiając go o zdaniu egzaminu. Po otrzymaniu odpisu rejentalnego z matury Bernaczka, dowódca dywizjonu przesłał wniosek nominacyjny chorąż. Bernaczka do dowódcy korpusu, który z kolei wniosek ten ze swą przychylną adnotacją przesłał do zatwierdzenia ministrowi spr. wojskowych. W krótkim czasie chorąży Bernaczek zaawansował na podporucznika, a następnie na porucznika.

O całej tej aferze porucznika Bernaczka wiedział znajomy jego Jerzy Łęcki, który mając do niego urazę, powiadomił o wszystkiem żandarmerję, która niezwłocznie wszczęła dochodzenie. Po ustaleniu faktów, porucznik Bernaczek został przekazany władzom sądowym.

Na rozprawie sądowej, oskarżony przyznał się do winy, wyjaśniając, iż ambicja doprowadziła go do posługiwania się sfałszowanem świadectwem szkolnem, celem otrzymania awansu, który otrzymali wszyscy koledzy z legjonów, posiadający odpowiedni cenzus naukowy.

Po dłuższej naradzie, sąd skazał porucznika Mieczysława Bernaczka na wydalenie z korpusu oficerskiego i 7 miesięcy więzienia. Przeciwko osobom cywilnym, biorącym udział we wspomnianej aferze, a nawet przeciwko poszczególnym macherom wojskowym i studentom, którzy w identyczny sposób zaopatrzyli się w matury *w ogólnej ilości 23 osób*, sprawa odbędzie się w pierwszych dniach lutego r. przyszłego w sądzie okręgowym w Łodzi.

Pokłosie wyborcze

Nowy Sącz, 10 grudnia.

NAUCZYCIELSTWO WYKOPAŁO PRZEPAŚĆ MIĘDZY SOBĄ A LUDEM

Czytelnicy pism, czytając prasę tak prorządową lub też urzędowe dane naszej prasy, dotyczące powiatu i okręgu sądeckiego wyniesiéby mogli wrażenie, że BB naprawdę takiem wielkiem cieszyła się tutaj uznaniem, zdobywając w okr. 44 aż ponad 125 tys. głosów do Sejmu, gdy natomiast na unieważnioną listę Nr. 7 padło w całym okręgu tylko 24 tysiące a do Senatu 2.495 głosów. Niestety wobec braku mężów zaufania, którzyby nie pozwolili na kradzież głosów i podali nam istotne wyniki głosowania, nie możemy służyć całym materjałem, lecz podajemy to co posiadamy z kilkunastu obwodów. Wystarcza to, by scharakteryzować całość „czystości" wyborów.

Dane zebrane z 17 obwodów powiatu nowosądeckiego wykazują 3.370 na Nr. 7 a 1411 na Nr. 1. W pow. limanowskim na 18 obwodów na listę Nr. 7 padło 10.379 głosów, a na listę Nr. 1 — 3.498 głosów. Tak było do Sejmu, a do Senatu z 15-tu obwodów pow. nowosądeckiego padło na listę Nr. 7 — 2.075, a na listę Nr. 1 — 3.048. Ponieważ w całym powiecie oficjalnie wykazano tylko 2.495 głosów na Nr. 7, wobec tego w pozostałych 149 obwodach musiałaby uzyskać siódemka nawet nie po całe 3 głosy. Tutaj podkreślamy, że po wsiach wszędzie przeważały siódemki.

Z tego czytelnicy mogą sobie wyrobić zdanie, jakie „czyste" w naszym powiecie odbywały się wybory. Przyznać musimy, że zręczność komisarza wyborczego musiała być nadzwyczajna, wprost cudowna, bo gdy komisja obliczyła głosy w obwodzie według prawdziwego wyniku — jeśli tam byli mężowie zaufania Nr. 7 — to już składający raport posterunkowi w komisarjacie policji przynosili wynik po dokonanym cudzie. Ja osobiście miałem możność słyszeć takie cuda. W czasie wyborów do Senatu siedziałem przymknięty i słyszałem na komisarjacie jak raportowano wyniki i dziwiłem się, że tak mało głosów padło na Nr. 7, lecz kiedym został zwolniony, to dowiedziałem się od mężów zaufania, że „cud" pochłaniał nawet po 300 siódemek z jednego obwodu. Wobec takich cudownych rzeczy dziwić się należy, że jeszcze było 2.495 siódemek, bo przecież tak dobrze mogło być tylko 495. Poco te dwa tysiące?

Na podstawie faktów stwierdzamy, że w naszym powiecie aresztowano ludzi za najmniejszy czyn przeciw hulankom sanacyjnym. Sam pan starosta i policja, od szarży począwszy na szeregowcu skończywszy, niszczyli afisze i odezwy Centrolewu, a nawet zdarzało się, że działacze Centrolewu byli *bici po twarzy!* Włościanom i wójtom grożono karami administracyjnemi *i nasłaniem wojska* jeśli wsie gremjalnie głosować będą na Nr. 7. Starosta nakazał pisanie protokołów zwyczajnym ołówkiem. Mężów zaufania Centrolewu do Senatu wogóle *nie dopuszczono do komisyj*, bo tak polecił pan starosta, innych śmielszych *wyciągano z lokali wyborczych i bito po twarzy* nie pozwalając nawet *oddać głosu*, a za uchodzącymi przed represją goniono jak za wściekłymi psami, by ich aresztować. Lecz to nic nie pomogło panowie komisarze! Lud ławą głosował na Nr. 7, trzeba było dopiero „cudów", żeby głosy zmieniły się z siódemek na jedynki. Ręce i sumienia chłopów i robotników są czyste, będą mogli ze spokojnem sumieniem powiedzieć, że spełnili swój obowiązek, ale wy panowie coście „wybierali" *ale z kopert*, jak spełniliście swój obowiązek? *My jesteśmy dumni ze swej siły moralnej*, a wy możecie być i pewno jesteście dumni ze swej *siły brutalnej*. Zasługa wam się należy, gdyż dużo dni i nocy przepracowaliście w pocie czoła. Polska sanacyjna nie powinna wam tego zapomnieć, bo i *lud wam tego nigdy nie zapomni*, choćby w kajdany był skuty.

Jedno jest dla ludu polskiego najboleśniejsze, że *nauczycielstwo wykopało przepaść między sobą a ludem*, z którym bezpośrednio się styka. Nauczycielstwo — z wyjątkiem nielicznych jednostek — posunęło się *do największych świństw wyborczych*, nie cofając się przed wydawaniem w ręce policji ludzi, którzy bronili czystości wyborów. Panowie nauczyciele, wychowawcy, zastanówcie się, jaką rolę spełniliście? Jeśliby dzieci, które uczycie, miały być wam podobne, czemże one będą? Czy to coście dokonali w czasie wyborczym *da się kiedykolwiek pogodzić z waszem stanowiskiem służbowem?* Czy kiedyś te dzieci nie zaśpiewają wam: „O cześć wam panowie sanacji, za naszą niedolę kajdany"?

Stało się, *nie sprzedał się* w niewolę sanacji biedny chłop i robotnik, choć go nędza mocno biła a obiecanki chwilowej zapłaty nęciły, poszli zato ci, *którzy się mianują inteligencją*, ludźmi honoru i szlachetności.

Goryczą napawa duszę ludzką gdy się o tem myśli i pisze, lecz trudno, piszę to dlatego, by obudzić do czynu te czyste charaktery, które nie zatruły się jadem sanacyjnym, lecz pozostały wierne swemu sumieniu. Powstańmy wszyscy, którym na kryształowej czystości narodu polskiego zależy i plenmy chwasty sanacyjne zarażające całe życie, publiczne deprawowaniem dusz i sumień ludzkich.

Z życia robotniczego

KROŚNIEŃSKIE ZAGŁĘBIE NAFTOWE

W niedzielę 7 grudnia odbyła się w sali Domu Robotniczego w Krośnie okręgowa konferencja Związków zawodowych. Na konferencję przybył delegat Komisji Centralnej tow. Wilhelm Topinek, sekretarz generalnego Związku metalowców. Konferencję zagaił tow. Pilch, przewodniczyli tow.: Piotr Tebich i Aleksander Bęben. Referat o sytuacji gospodarczej i politycznej w kraju wygłosił tow. Topinek, przedstawiając dokładny obraz obecnych stosunków w Polsce. Sprawy organizacyjne i lokalne referował tow. Pilch. W dyskusji zabierali głos delegaci tow.: Gajewski (Glinik), Bartuś, Kopacz, Lichoń (Potok), Stasiczak (Sanok), Michna (Iwonicz), Biliński (Ropienka), Jeżyk (Brzezówka), poczem jednomyślnie uchwalono następującą rezolucję: „Konferencja zarządów oddziałów i mężów zaufania Związków zawodowych, zebrana w Krośnie, stwierdza, że wobec „zwycięstwa" reakcji w wyborach i groźby odebrania robotnikom ich zdobyczy — najpotężniejszą ostoją klasy robotniczej są jej organizacje i w pierwszym rzędzie klasowy ruch zawodowy. Konferencja wzywa wszystkie zrzeszone oddziały, członków zarządów i mężów zaufania Związków w kopalniach,

rafinerjach i warsztatach, oraz wszystkich zrzeszonych członków do podjęcia wytężonej akcji organizacyjnej pod hasłami: Wszyscy do pracy organizacyjnej! Wszyscy do organizacji! Przez organizację do walki i zwycięstwa!". Poza tem omówiono szereg momentów organizacyjnych i ustalono sposoby dalszej pracy zawodowej.

KRONIKA

TUR

TEATR TUR

Na ogólne żądanie wystawia Teatr TUR w niedzielę 14 grudnia w Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5 **wspaniałą komedję w 3 aktach Moliera**

„CHORY Z UROJENIA".

Doskonała gra amatorów, efektowne kostjumy i dekoracje podbiły widzów na premjerze. Sztukę poprzedzi prelekcja tow. prez. Korolewicza.

Początek punktualnie o godz. 6 wieczór. Bilety w cenie od 1'50 zł. do 50 gr. do nabycia u tow. Pietruchy, o w dzień przedstawienia od 5 popoł. przy kasie.

BAJKI DLA DZIECI W TUR

W niedzielę 14 grudnia urządza TUR popołudnie bajek dla dzieci przy ul. Dunajewskiego 5 III p. Będą wyświetlane bajki 1) Gucio zaczarowany, 2) Ziemne ludki i 3) Londyn. Początek o godz. 3 popol. Wstęp dla dzieci 15 gr., dla starszych 50 gr. Również w niedzielę 14 bm. u Kolejarzy (Warszawska 15) o godz. 5 popoł. urządza TUR wieczór bajek. Na program złożą się 1) Grzybowe ludki, 2) Na jagody i 3) Indje.

—ooo—

PRZENIESIENIE ZWŁOK ŚP. FELIKSA JASIEŃSKIEGO DO GROBOWCA UFUNDOWANEGO PRZEZ MIASTO odbyło się wczoraj. Zwłoki zmarłego przeniesiono w przeddzień wieczorem do kaplicy cmentarnej cmentarza rakowickiego. Właściwa uroczystość odbyła się wczoraj o godz. 10 przedpoł. w obecności rodziny zmarłego przy licznym udziale przedstawicieli władz i wielbicieli, oraz przyjaciół zmarłego. Z rodziny wzięli udział: żona zmarłego Janina Jasieńska, siostra Aleksandra hr. Łosiowa z Warszawy, syn inż. Henryk Jasieński z żoną, redaktorowa p. Beaupre. Matka zmarłego zamieszkała w Warszawie, z powodu bardzo podeszłego wieku i siostra Jadwiga Siemiątkowska z powodu choroby nie mogły wziąć udziału. Wśród publiczności byli obecni: wiceprezydent dr. Schneider imieniem prezydjum m. Krakowa, radcy miejscy dr. Juljan Nowak i dr. Józef Muczkowski, z województwa konserwator dr. Andrzej Oleś, z komitetu Muzeum Narodowego dyrektor Stanisław Ryszard, z Muzeum Narodowego dyrektor dr. Feliks Kopera z urzędnikami Muzeum, z Wydziału IV-go mgtu dr. Tadeusz Kannenberg, szefe tegoż wydziału, red. Jan Grzywiński. Uroczystość uświetnił chór urzędników miejskich odśpiewaniem pieśni religijnych w kaplicy i przy grobowcu. Po odbyciu modłów w kaplicy przez kapłana w asyście duchowieństwa poniesiono zwłoki na miejsce wiecznego spoczynku. Na schodach kaplicy przemówił prof. **dr. Juljan Nowak** imieniem gminy i Komitetu Muzeum Narodowego, podnosząc zasługi śp. Zmarłego jako fanatycznego miłośnika sztuki, zbierającego z zaparciem się i ograniczeniem do minimum swych życiowych potrzeb jej klejnoty, i szerzącego niestylko własnym przykładem i licznem drukowanem słowem jej kult i zachętę do pragnienia jej przez nasze społeczeństwo. Chociaż nie Krakowianin z urodzenia dał swe przebogate zbiory, gromadzone z tak wielkim znawstwem przez całe życie, Krakowowi, a nie innemu miastu w Polsce, bo tu w tym prastarym grodzie polskiej sztuki i kultury, umiłowanym przez Zmarłego dla zabytków, znalazł tradycje tej sztuki i kultury głęboko wśród jego mieszkańców zakorzenione i żyjące, tradycje będące doskonałem podłożem do dalszego rozwoju sztuki i kultury polskiej. Wdzięczne miasto Kraków, którego Muzeum Narodowego śp. Zmarły tak po królewsku wzbogacił swemi bardzo cennemi zbiorami, oraz Komitet Muzeum Narodowego zachowują i zachowają w wiecznej pamięci i czci imię Wielkiego Ofiarodawcy, czemu gmina m. Krakowa daje dziś wyraz wznosząc mu swym kosztem grobowiec.

Po przemowie przeniesiono trumnę na miejsce wiecznego spoczynku, znajdujące się tuż przy kaplicy na prawo.

Grobowiec z ciosanego kamienia projektował architekt budownictwa miejskiego **inż. Boratyński**, napis na grobowcu ułożył dyrektor archiwum miejskiego Adam Chmiel.

Z TEATRU TUR. Należy przyznać, że ostatnie przedstawienie „Chorego z urojenia" zrehabilitowało zupełnie kierowników naszej sympatycznej sceny. „Chory z urojenia" jest jedną z najlepszych komedyj genjalnego Moliera i tem samem sprawia dużo trudności nawet wielkim scenom, a cóż dopiero teatrom amatorskim. Stwierdzić jednak można śmiało, że kierownicy teatru TUR trudności wszelkie zwyciężyli. Brawo! Brawo! Zasługa to przedewszystkiem zarządu TUR znanego z tego, że z wielką energją prowadzi wszystkie swoje agendy i który i tym razem zaaprobował doskonałą sztukę, a nie szczędząc kosztów, wystawił ją świetnie. Gorący poklask należy się również reżyserom tej komedji, którzy z wielkim nakładem pracy i ze znaną pomysłowością i starannością, świetną tę komedję tak w tekście jak dekoracyjnie i kostjumowo wystawili.

Na pierwszy plan wybili się... wszyscy.

Trafnie obsadzone role, nawet w najmniejszych epizodach znalazły doskonałych wykonawców. Od kogoś jednak trzeba zacząć. Od kogóż więc jak nie od naszej Haneczki. Ale bądźmy serjo. Nasza primadonna tow. Haneczka Sikorzanka w roli Angeliki miała słodycz poczciwego dziewczęcia, unieszczęśliwionego tyranją ojca, a dążącego śmiało do celu, tj. do poślubienia swego umiłowanego. Ślicznie mówiła dość trudny tekst Molierowsko-Boyowy, a sceny liryczne z Kleantem zręcznie podkreślała wyrazistością mimiki i gestu, obramowując postać Angeliki prawdziwą dystynkcją paryskiej wykwintnisi. Tow. Madzia rolę Antosi może zaliczyć śmiało do najlepszych swych kreacyj. Gra jej była tak wyrazista, tak śmiało a zręcznie przeistaczała się z dobrego ducha domu w kłótliwą choć sprytną dziewczynę z ludu, robiącą na złość Arganowi i kpiącą z jego udanej choroby, a jednocześnie prowadzącą pewną ręką akcję tej komedji ku „happy-end'owi".

W tow. Bujakiewiczównej pozyskała scena TUR dobrą siłę, z której reżyser w przyszłości powinien wydobyć wszystkie walory. W roli Beliny tow. Bujakiewiczówna za mało podkreśliła fałszywą miłość i troskliwość małżonki, jak również przy udanej śmierci Argana radość z powodu odzyskania wolności i schwytania spadku. Całość jednakże wypadła zadowalniająco. Argan tow. Patyny świetny był w masce, w figurze i sposobie mówienia. Sceny komiczne z papierem, jak również z lewatywą, wykonane były znakomicie i przyjmowane przez publiczność wielkim śmiechem i oklaskami. Tow. Koza deklamując wcale ładnie, nie uważał na spadki nie tylko tonu, jak również... pończoch. Rolę Kleanta ujął dobrze i dobrze ją przeprowadził. Nieszczęsnego pretendenta do ręki Angeliki Tomasza. Diafoirusa, ujął jak zwykle tow. Korwin Kuczyński indywidualnie, a zajmująco zniewalając publiczność siłą swej vis comicae do szczerego śmiechu i rzęsistych oklasków przy otwartej scenie. Tow. Lasoń w roli doktora Purgon wyładował nareszcie swój temperament, szpikując swoją rolę w dobrze obmyślane charakterystyczne gierki. Tow. Osiek w roli rejenta Bonnefois doskonale uwydatnił lisią chytrość paryskiego notarjusza ówczesnych czasów. Tow. Żak jako Berald, poprawnie oddał swą trudną rolę, bezlitośnie jednak skandując tekst komedji. Tow. Gazda w roli doktora Diafoirusa grał jak zwykle z przejęciem akompanjując dobrze synowi. Tow. Węglowski w maleńkiej rólce aptekarza wzbudził niesłychaną wesołość w audytorjum przy ukazaniu się z lewatywą i dostrajał się swą grą do całości. Jednem słowem przedstawienie udane całkowicie. Dekoracje i kostjumy ładne i wiernie dostosowane do epoki. Orkiestra grała poprawnie jak zwykle. Prelekcja tow. prez. Korolewicza zaznajomiła widzów z tłem epoki i życiorysem tego tytana komedji.

W przeszłem sprawozdaniu z „Gęsi i gąsek" zapomniałem podać oceny z gry naszych dwu Wandeczek. Bardzo je za to przepraszam i pospieszam czemprędzej zło wyrządzone naprawić. Tow. Wandzia Wünschowa w roli panienki z wiejskiego dworku wyglądała prześlicznie. Druga Wandzia tow. Wołkowska w roli Maryni pozowała wytwornie na scenie, zgrabnie oddając powagę „sensatki" Maryni. (r.).

PLAGA KRADZIEŻY. Mieszkańcy Krakowa są zaniepokojeni ustawicznemi kradzieżami, jakich bezkarnie dopuszcza się szajka złodziei mieszkaniowych, strychowych, oraz grasujących po kościołach i ulicach miasta. I tak p. St. Chodaskiej skradziono torebkę damską z 50 zł. P. Wł. Lubasowi (ul. Szewska 5) skradziono z magazynu 25 sztuk oprawek do żarówek. P. Fr. Letosze (ul. Floriańska 13) z wózka ręcznego na ul. Stradom skradziono dwa pudła z bielizną. P. Fr. Szewczykowi (ul. Syrokomli 23) skradziono ze strychu bieliznę wartości 240 zł. P. Cieplemu Wł. (ul. Floriańska) skradziono dwa ubrania. Z magazynu S. Rosenfelda skradziono wielką ilość artykułów spożywczych, a p. L. Farberowi (Jasna 10) skradziono futro wartości 600 zł. oraz wyroby cukiernicze wartości 150 zł. P. L. Silberzweigowi (ul. Sławkowska 6) skradziono kilkanaście scyzoryków. Do mieszkania p. H. Rosenstocka (Blich 3) włamano się i skradziono bieliznę wartości 3000 zł. Czy to nie dosyć kradzieży ma jedna doba? Gdzież więc policja?

ŚMIERTELNY UPADEK Z DACHU. Wczoraj przy ul. Wrzesińskiej spadł z dachu domu pod L. 10 na bruk 45-letni Jakób Lustgarten, zamieszkały przy ul. Rakowickiej 4. Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził śmierć.

PORANIONY NOŻEM. Podczas bójki Stan. Wasiut został zraniony nożem na Alei pod Kopcem przez Tadeusza Piątkowskiego. Lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził u Wasiuta rany na lewym boku i ręce.

WŁAMANIE DO KASY KOLEJOWEJ W PŁASZOWIE. Jak się dowiadujemy, nieznani, jak zwykle, sprawcy dokonali włamania do kasy kolejowej towarowej w magazynie na stacji Kraków-Płaszów. Złodzieje po rozpruciu rakiem kasy ogniotrwałej skradli z tejże kasy około 100 zł. w gotówce, oraz zabrali większą ilość znaczków ubezpieczeniowych na przesyłki towarowe. Naturalnie opryszki uszli bezkarnie.

—ooo—

POLSKA AKADEMJA UMIEJĘTNOŚCI. Posiedzenie wydziału filologicznego odbędzie się w poniedziałek 15 grudnia o godzinie 5 popołudniu. Porządek dzienny: 1) czł. I. Chrzanowski „Domniemane źródło pomysłu rozprawy Jana Śniadeckiego o pismach klasycznych i romantycznych"; 2) czł. W. Klinger „Z mniej jasnych podań z historji Herodota: ofiary grobowe na wzgórzu trojańskiem"; 3) czł. I. Chrzanowski przedstawi pracę dra Jerzego Bujańskiego pod tytułem „Wyspiański, człowiek teatru". Potem nastąpi zwykłe posiedzenie administracyjne. — Posiedzenie wydziału historyczno-filozoficznego odbędzie się w wtorek 16 grudnia o godzinie 6 wieczorem. Porządek dzienny: Prof. dr. Adam Krokiewicz: — Sekstusa Empirikusa zarysów Pirrońskich Księg trzy. Potem odbędzie się posiedzenie administracyjne. Na porządku dziennym sprawozdania sekretarza wydziału i wybór członków komitetu Barczewskiego.

SZKOŁA ZDROWIA W POROZUMIENIU Z TOWARZYSTWEM WALKI Z GRUŹLICĄ urządza w dniach od 11 do 18 bm. tydzień filmowy. Wyświetlanym będzie film pod tytułem „W objęciach niewidzialnego wroga" jako film propagandowy przeciwgruźliczy. Przedstawienia odbywają się w sali Muzeum przemysłowego (ul. Smoleńsk 9) codziennie o godzinie 6 wieczorem. Wstępy wynoszą tylko 20, 30 i 50 groszy, by jak najszersze warstwy ludności mogły film obejrzeć. Drugi kurs „Dla Matek" odbywa się na Grzegórzkach w sali przy ul. Mogilskiej 112. Wkrótce rozpocznie się trzeci kurs „Dla Matek" w Płaszowie.

KOŁO BADANIA PROBLEMÓW MIĘDZYNARODOWYCH przy Akademickim Związku Pacyfistów, urządza w poniedziałek 15 bm. w sali 39 Coll. Nov. (Uniwersytet) o godzinie 7 wieczorem dyskusję na temat „Aktualne zagadnienia Ligi narodów", którą poprowadzi dr. I. Wasserberg z sekretarjatu Ligi narodów. — Wstęp wolny.

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj na przedstawieniu popularnem, po cenach zniżonych, nadzwyczaj oryginalna, pełna niezwykłego komizmu satyryczna komedja Antoine'a „Nieprzyjaciółka" z p. Jaroszewską w roli tytułowej w otoczeniu pp.: Bednarskiej, Dąbrowskiego, Fabisiaka, Pawłowskiego i Szymańskiego. — Jutro premjera arcywesołej komedji Lorde i Chaine w przekładzie Edwarda Woronieckiego „Proboszcz wśród biedaków", dalszy ciąg historji popularnego proboszcza Pellegrin i jego niezwykłych przygód. Reżyserowana przez p. Wacława Nowakowskiego komedja otrzymała pierwszorzędną obsadę pp.: Klońska, Leszczyńska, Ludwiżanka, Burnatowicz, Dąbrowski, Fabisiak, Hierowski, Jednowski, Krzemiński, Kulakowski, Leliwa, Nowakowski, Pawłowski, Senowski, Szymański, Szyndler, Szymborski, Turski, Wroński. — W niedzielę popołudniu sukcesowa komedja „Roxy".

NOWA REWJA W BAGATELI. — „Niebieski walc" brzmi tytuł nowej rewji w Bagateli w wykonaniu Stanisławy Karlińskiej, Carnero, pary baletowej, Mili Kamińskiej i S. Cywińskiego, oraz całego zespołu. Codziennie dwa przedstawienia: o godzinie 7'15 i 9'30 wieczorem. Kasa otwarta od godziny 10 przedpołudniem do 10 wieczorem bez przerwy.

„STARA BAŚŃ" W BAGATELI. W niedzielę 14 bm. o godzinie 11'30 przedpołudniem odbędzie się w Bagateli trzecie przedstawienie „Starej Baśni". Bilety wcześniej do nabycia w sklepie Fischera (Rynek główny, Linja A—B).

Z Polski

TRZY WIELKIE WŁAMANIA NA PROWINCJI. Do spółdzielni rolniczej „Orka" w Grybowie włamali się jacyś opryszki i rozpruwszy kasę ogniotrwałą skradli 583 zł., dolary, dalej dwie akcje Banku Polskiego, 240 sztuk akcyj Syndykatu rolniczego na sumę 3.400 zł. Następnie prawdopodobnie cisami sprawcy włamali się do pow. Zarządu drogowego w Grybowie i rozpruwszy kasę skradli z niej około 1050 zł. itd.

Również niewyśledzeni sprawcy włamali się do bufetu na stacji kolejowej w Krzeszowicach, gdzie rozpruli kasę i skradli 4000 zł., oraz biżuterję. — Ogólna szkoda 6604 zł.

WYPADEK SAMOCHODOWY. Na drodze między Byczyną a Jaworznem wpadło auto na Ludwika Cichego, naprawiającego motor w swojem aucie. Cichy doznał złamania prawej nogi.

HANDEL ŻYWYM TOWAREM WE LWOWIE. We Lwowie wykryto dwie wielkie afery handlu żywym towarem. Wskutek poufnych doniesień wzięto pod obserwację Wolfa Grubera, portjera hotelu „Boulevard" przy ul. Gródeckiej i przekonano się, że Gruber utrzymuje podejrzany kontakt z właścicielami tajnych lupanarów nad granicą sowiecką. Jedną z odbiorczyń, wysyłanych periodycznie co pewien czas transportów nieletnich przewożonych dziewcząt, była Helena Kłopicz w Czortkowie, utrzymująca tajny dom schadzek. Jak stwierdziła policja, Kłopicz na prosperującym doskonale handlu dorobiła się w ciągu dwóch lat znacznego majątku, posiada we Lwowie dwie kamienice i auto osobowe. Grubera aresztowano. — Dalsze dochodzenia w toku. Drugą aferę wykryto w hotelu „Litewskim" przy ul. Żółkiewskiej we Lwowie, którego właścicielka Szarglowa prowadziła na wielką skalę handel żywym towarem, przyczem szantażowała nieszczęśliwe ofiary. — Szarglowa zbiegła i ukrywa się przed policją.

POLICJANT PRZEZ NIEOSTROŻNOŚĆ ZASTRZELIŁ KOLEGĘ. W I komisarjacie policji w Wilnie przy ulicy Zawalnej zdarzył się tragiczny wypadek, który pociągnął za sobą śmierć jednego z funkcjonarjuszów tego komisarjatu. Około godz. 9 st. posterunkowy Walukiewicz podczas przekazywania służby sięgnął po karabin w celu zbadania jego działalności. Rozładowując broń, Walukiewicz nie zauważył, że w lufie pozostał nabój i pociągnął za cyngiel, powodując strzał. Kula trafiła st. posterunkowego Michała Fitza, lat 30, który raniony w plecy padł na posadzkę, tracąc przytomność. Rannego natychmiast przewieziono do szpitala, gdzie w czasie operacji wyjęcia kuli Fitz zmarł. Walukiewicz został zawieszony w czynnościach do czasu wyjaśnienia okoliczności wypadku, który pociągnął tak tragiczne następstwo.

27-LETNI KOLEJARZ ZABIJA SWĄ 60-LETNIĄ KOCHANKĘ. Mieszkaniec Lidy 27-letni kolejarz Szymon Andruszko, zastrzelił 60-letnią Olgę Wysocką, a następnie popełnił samobójstwo. Okoliczności tego tragicznego zdarzenia są następujące: Wysocka, właścicielka domu w Lidzie, od sześciu lat żyła w konkubinacie z Andruszko i do żadnych scysyj między nimi nie dochodziło. W ubiegły poniedziałek matka Andruszki, wchodząc do mieszkania syna, znalazła go martwego obok trupa swej kochanki. W pierwszej chwili mniemano, że zaszedł tu wypadek morderstwa na tle rabunkowym, bowiem Wysocka uchodziła za osobę dość zamożną, jednak dalsze badania stwierdziły, że Andruszko zabił swą leciwą kochankę, a potem strzelił do siebie cztery razy w usta. Powodem tragedji były najprawdopodobniej nieporozumienia natury materjalnej, bowiem zmarła Wysocka, z natury bardzo skąpa, nie dawała Andruszce pieniędzy, a ostatnio otrzymane za sprzedany plac pieniądze gdzieś ukryła i mimo nalegań nie chciała ich oddać kochankowi.

TELEGRAMY

ZAKAZ FILMU REMARQUE'A

Berlin, 11 grudnia. W gmachu ministerstwa spraw wewnętrznych odbyła się dziś konferencja w sprawie filmu Remarque'a „Na zachodzie bez zmian". Mimo, że iż swego czasu film ten został dopuszczony do wyświetlenia w Niemczech, aczkolwiek niektóre sceny zostały skreślone, obecnie pod presją hitlerowców zezwolenie zostało cofnięte. Po dłuższej dyskusji urząd cenzury filmów wydał wyrok, wedle którego wyświetlanie filmu Remarque'a w Niemczech jest zabronione ze względu na szkodliwy wpływ na powagę Niemiec.

NOWY PREZYDENT SZWAJCARJI

Bern, 11 grudnia. Zgromadzenie narodowe na 160 ważnych głosów 158 głosami wybrało dziś szwajcarskim prezydentem związkowym dotychczasowego wice-prezydenta Rady związkowej Henryka *Haeberlina*. Wiceprezydentem Rady związkowej został wybrany Giuseppe *Motta*. Haeberlin obejmuje zatem po raz drugi najwyższy urząd w państwie.

ARESZTOWANIA W PORTUGALJI

Paryż, 11 grudnia. Z Lizbony donoszą, że policja tamtejsza przeprowadziła w mieszkaniach osób podejrzanych o należenie do spisku antyrządowego rewizję, podczas której wykryła i skonfiskowała przeszło 100 karabinów maszynowych i mnóstwo amunicji. W związku z tem aresztowano kilkanaście osób.

Marsz. Switalski o kalendarjum prac Sejmu

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 11 grudnia.

Dziś w południe do klubu sprawozdawców sejmowych przybył z rewizytą marszałek Sejmu p. Switalski. W rozmowie poruszano stronę formalną obrad Sejmu i kalendarzyk obrad. P. Switalski oświadczył, że pierwsze czytanie budżetu odbędzie się prawdopodobnie w przyszły wtorek. — Sejm znajduje się w takiej sytuacji, gdyż będzie musiał obradować w przyśpieszonym terminie, aby **załatwić budżet do 15 lutego.** Dyskusja budżetowa odbywać się będzie łącznie z dyskusją nad przedłożeniem rządowem **o pożyczce zapałczanej.**

—ooo—

Wniosek o postawienie p. Cara przed Trybunał Stanu

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 11 grudnia.

Dzienniki donoszą, że na najbliższem posiedzeniu Sejmu zgłoszony zostanie wniosek o pociągnięcie do odpowiedzialności przed Trybunałem Stanu b. ministra sprawiedliwości p. Cara, za którego urzędowania nastąpiły aresztowania byłych posłów i osadzenie ich w Brześciu.

Obrady nad zmianą regulaminu Sejmu

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 11 grudnia.

Dziś odbyło się pierwsze posiedzenie sejmowej komisji regulaminowej. Po zagajeniu przez marszałka Świtalskiego nastąpiło ukonstytuowanie się komisji w następującym składzie: przewodniczący pos. **Car**, sekretarz pos. **Seidler** (obaj z BB). Z ramienia PPS wchodzi do komisji tow. posel **Pużak.**

Po ukonstytuowaniu się przystąpiono do obrad nad zmianą regulaminu. Po referacie pos. Podoskiego (BB) wywiązała się obszerna dyskusja. Ze strony opozycji tow. poseł **Pużak** i poseł **Stroński** (klub nar.) wskazał na zupełną zbyteczność zaproponowanych zmian.

Ze strony BB **wycofane** zostały z projektu dwa punkty jako sprzeczne z konstytucją.

—ooo—

Dalsze ukonstytuowanie się Senatu

WNIOSEK W SPRAWIE BRZESKIEJ

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 11 grudnia.

Dziś przedpołudniem odbyło się posiedzenie Senatu, na którem nastąpił wybór wicemarszałków. Wybrani zostali: **Bogucki, Bojko** i **Leszczyński** — wszyscy z BB; sekretarzami: Barański, Mendelson, Rogowicz, Wańkowicz, Hubicka i Matłosz — także z BB.

Przystąpiono do wniosku nagłego w sprawie **zmiany regulaminu.** Po referacie sen. Targowskiego (BB) oświadczył sen. tow. **Kopciński**, że uważa zmianę za zbyteczną i wnosi o zdjęcie wniosku z porządku dziennego jako wniesionego niezgodnie z obowiązującym regulaminem.

Nagłość przyjęto głosami BB. Marszałek zwrócił się do klubów, by desygnowały członków do komisji regulaminowej.

Sen. **Woźnicki** (Wyzw.) domaga się wyboru komisji na plenum Senatu.

Marszałek odwołuje się do Izby, która oświadcza się za natychmiastowym wyborem.

Sekretarka sen. Hubicka odczytuje wniosek nagły klubu narodowego w sprawie Brześcia. Wniosek jest identyczny z wnioskiem zgłoszonym w Sejmie.

Na tem wyczerpano porządek dzienny, następne posiedzenie we środę o 4 popoł.

—ooo—

Szef sztabu oskarżony o uprowadzenie

Helsingfors, 11 grudnia. Wczoraj rozpoczął się tu *wielki proces* przeciw dawnemu szefowi fińskiego sztabu generalnego *Walleniusowi*, pułkownikowi sztabu generalnego *Kuusaariemu* i wyższemu urzędnikowi sztabu generalnego *Jaskariemu*, jako inicjatorom uprowadzenia dawnego prezydenta prof. *Stahlberga*, oraz przeciw 4 dalszym oskarżonym, którzy dokonali uprowadzenia. Powzięto dalekoidące środki ostrożności, aby zapobiec ewentualnym próbom uwolnienia aresztowanych. *Akt oskarżenia* zawiera *800 stron* pisma maszynowego. Proces potrwa kilka dni.

Nieudała misja Lavala

Paryż, 11 grudnia. Wobec zrzeczenia się misji tworzenia rządu przez Lavala prezydent republiki zawezwał do siebie senatora radykalnego *Steega*. Opuszczając pałac Elizejski, senator Steeg oświadczył, że misję przyjął, jednak *nie* bez zastrzeżeń. Zamierza najpierw porozumieć się ze swymi przyjaciółmi politycznymi, którzy tak jak on zdecydowani są współpracować w rządzie, zdolnym doprowadzić *do zgody i odprężenia*. Pierwszemi osobistościami, z którymi Steeg rozpoczął konferencje, byli Poincare i Briand.

—ooo—

Po zamachu na duńskiego ministra

Kopenhaga, 11 grudnia. Aresztowani w związku z zamachem na ministra opieki społecznej czterej osobnicy zostali natychmiast poddani przesłuchaniu. Osobnik, który strzelał, nazywa się *Karol Nielsen*. Podczas przesłuchiwania go *popadał często w szał*. Zeznał, że nie miał zamiaru nikogo zabić. W odebranym mu rewolwerze znajdowały się jeszcze 4 ostre naboje. Inni aresztowani zeznają, że przed 3 miesiącami utworzona została organizacja bezrobotnych, której zadaniem miała być akcja pomocy dla bezrobotnych. Dotychczas nie odnaleziono jeszcze listy członków tej organizacji, ani nie wyśledzono jej organizatorów. Nie ulega wątpliwości, że chodzi o organizację *komunistyczną*.

STRACENIE 8 KOMUNISTÓW CHIŃSKICH

Londyn, 11 grudnia. W *Szanghaju* stracono dziś 8 komunistów podejrzanych o spisek na życie marszałka Czang Kai Szeka.

PAROWIEC NA MIELIŹNIE

Londyn, 11 grudnia. Jak z *Tokio* donoszą, w pobliżu *Kobe* najechał na mieliznę niemiecki parowiec „Schlesien". Na miejsce wysłano rozbitkowi na pomoc statek ratunkowy. Parowcowi nie grozi bezpośrednie niebezpieczeństwo, o ile pogoda utrzyma się aż do ściągnięcia go z mielizny.

KONGRES KOLEJARZY AMERYKAŃSKICH

Waszyngton, 11 grudnia. Wczoraj odbył się tu nadzwyczajny kongres wszystkich amerykańskich związków kolejarskich, liczących ogółem przeszło półtora miljona członków, na którym zajmowano się kryzysem gospodarczym i klęską bezrobocia. Kongres jednogłośnie uchwalił rezolucję domagającą się wprowadzenia *6-godzinnego dnia i 5-dniowego tygodnia pracy, co umożliwi przyjęcie do pracy 150 tysięcy bezrobotnych kolejarzy.*

Anglja wyczerpuje swój zapas złota

Londyn, 11 grudnia. Bank angielski sprzedał wczoraj gotówkowego złota w kwocie 760.596 funtów. Z sumy tej 300 tysięcy funtów wysłano do Francji, a resztę do Niemiec. Rezerwy złota Banku angielskiego wynoszą zatem obecnie 151.500.000 funtów, czyli zbliżają się do najniższej cyfry, ustalonej przez komitet doradczy na 150 miljonów funtów. „Daily Herald“ pisze, że wobec ciągłych zakupów złota w Banku angielskim przez Francję i Niemcy należałoby pomyśleć o zabezpieczeniu angielskich rezerw złota.

—ooo—

Bandyta w przebraniu zakonnicy

Paryż, 11 grudnia. Niezwykła przygoda wydarzyła się wczoraj pewnemu kupcowi z Rennes. Jadąc odludną drogą, napotkał idącą samotnie zakonnicę, zaproponował jej więc, aby się przysiadła, to ją podwiezie. Gdy zakonnica zajęła miejsce w samochodzie, ku swemu przerażeniu stwierdził kupiec, że rzekoma zakonnica dysponuje nietylko męskim głosem, lecz też i niezgorszemi pięściami. Nie tracąc zimnej krwi, kupiec ujechał kilkanaście metrów, zainscenizował defekt motoru i poprosił rzekomą zakonnicę, aby na chwilę z wozu wysiadła. Gdy podejrzany gość stanął na ziemi, kupiec puścił motor w ruch i czemprędzej odjechał. Później miał on sposobność przekonać się, że podejrzenie było w całej pełni uzasadnione, tajemnicza bowiem „siostra“ pozostawiła w wozie torebkę, w której znajdowały się dwa rewolwery, dwa sztylety i pęk wytrychów.

—ooo—

Odnalezienie zaginionych lotników

Nowy Jork, 11 grudnia. Jak z Vancouver donoszą, pewien lotnik amerykański odnalazł w okolicy Liard-River w Kolumbji angielskiej trzech lotników, którzy z początkiem października br. zmuszeni byli do lądowania w górach Skalistych i od tego czasu zaginął o nich wszelki słuch. Lotnicy Kading i Bob Marten znajdują się *w stanie zupełnego wyczerpania*, podczas gdy trzeci, Burke, *zmarł* z wycieńczenia jeszcze 20 listopada. Odnalezionych przewiózł lotnik do White Horse. W poszukiwaniu zaginionych postradało życie już trzech lotników tak, że rząd kanadyjski zabronił już dalszych poszukiwań.

Związki i zgromadzenia

OKR PPS KRAKÓW-MIASTO odbędzie posiedzenie w poniedziałek 15 bm. o godzinie 7 wieczorem w swoim lokalu przy ul. Dunajewskiego 5 II piętro.

RADA HUFCA CZERWONEGO HARCERSTWA W KRAKOWIE. W piątek 12 bm. nastąpi otwarcie kursu instruktorskiego hufca krakowskiego. Kurs **„Pierwszej pomocy w nieszczęśliwych wypadkach ze szczególnem uwzględnieniem wypadków fabrycznych“** prowadzi dr. **Włodzimierz Marcinkowski** w piątki od 8 do 9 wieczór w lokalu OKR. Obecność przewodników i zastępców obowiązkowa. Towarzysze z poza hufca, pragnący wziąć udział w kursie, zechcą się zgłosić w piątek przed rozpoczęciem kursu u kierownika kursu tow. dra Feliksa Grossa.

Najnowsza fotografja posła Ign. Daszyńskiego

z jego autografem, wydana na kredowym kartonie w formacie 32×24 cm., kosztuje
tylko 1 zł. za sztukę bez przesyłki.

Do nabycia w bibljotece TUR w Krakowie (ul. Dunajewskiego 5). Zamówienia zamiejscowe nadsyłać pod adresem: Związek rob. chemicznych, Kraków, aleja Krasińskiego 16.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Piątek: „Nieprzyjaciółka“ (przedst. popularne — ceny zniżone).
Sobota: „Proboszcz wśród biedaków“ (premjera — nowość).
Niedziela popołudniu „Roxy“ (ceny zniżone); wieczorem „Proboszcz wśród biedaków“.

BAGATELA

Codziennie: „Niebieski walc“.

WYKŁADY TUR

Związek Zawodowy Tramwajarzy (Podgórze, pl. Serkowskiego)

Piątek 12 grudnia 7 wiecz.: **Mgstr. Witold Pawlik:** „Piękno krajobrazu tatrzańskiego“ z przeźroczami.

KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH
(Rynek gł. A-B 39)
Początek o godzinie 7 wieczorem.

Piątek: Dyrektor Dr. Henryk Rowid: Nowa szkoła w świetle psychologji współczesnej. Część II.
Sobota: Redaktor Dr. Jan Lankau: Dlaczego tyle małżeństw jest nieszczęśliwych.

KINOTEATRY

Apollo: „Wesoły Madryt“.
Corso: „Piraci panamscy“.
Dom żołnierza: „Biała sonata“.
Promień: „Simba“.
Sztuka: „Droga do raju“.
Uciecha: „Pokusa“.
Warszawa: „Dusze w niewoli“.
Wanda: „Noc upojeń“.

RADJO KRAKOWSKIE
Piątek 12 grudnia

11.40: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej. 12.05: Nadanie doktoratu honoris causa kompozytorowi Karolowi Szymanowskiemu. 12.30: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 15.00: Komunikat gospodarczy. 15.50: Lekcja francuskiego z Warszawy. 16.15: Gramofon. 17.15: Odczyt z Wilna: „Costes i Bellonte, zdobywcy Atlantyku“. 17.45: Koncert orkiestry włościańskiej z Warszawy. 18.45: Komunikat narciarski. 18.55: Rozmaitości, komunikaty. 19.10: Giełda rolnicza z Warszawy i krakowska giełda zbożowa. 19.25: Gramofon. 19.35: Dziennik radjowy. 20.00: Pogadanka muzyczna z Warszawy. 20.15: Koncert symfoniczny z Filharmonji warszawskiej, komunikaty i retransmisje. 24.00: Hejnał z wieży Marjackiej.

W BIBLJOTECE TUR

(Kraków ul. Dunajewskiego 5).
są do nabycia:

Posner: Zbliska i zdaleka	1.50
Kopankiewicz: Ubezp. pracown. umysł.	1.50
Ustawodawstwo Pracy. T. III. **Inspekcja** Pracy	zł. 4.—
Winter: Duce	3.50
Wasilewski: Zarys dziejów P. P. S.	2.80
Krahelska: Praca dzieci i młodocianych	2.50
Zagrodzki: Umowa o pracę pracown. umysłowych	3.—
Sądy pracy	2.40
Szymorowski: Umowa o pracę robotników	2.40
Roszkowski: Urlopy wypoczynkowe	3.—
Orsetti: Karol Fourier, apostoł pracy radosnej	.40
Orsetti: Robert Owen, wielki przyjaciel ludzkości	.40
Stanisław Rychliński: Czas pracy w przemyśle polskim (w świetle wyników ankiety Związku Stowarzyszeń robotniczych	4.—
St. Andrzej Radek: Rewolucja w Zagłębiu Dąbrowskiem	5.—
Stanisław Rychliński: Marnotrawstwo sił i środków w przemyśle polskim	6.50
E. Freikowa: Praca młodzieży w przemyśle drukarskim w Polsce	2.75
Zygmunt i Feliks Grossowie: Socjologja partji politycznej	2.50
P. Krapotkin: Spólnictwo a socjalizm wolnościowy	.60
Zygmunt Piotrowski: Państwo a wychowanie	.25
Landau: Walka o bezpieczeństwo pracy	5.—
Nowakowski: Marksizm a geografja gospodarcza	1.50
Karan: Z zagadnień kultury robotniczej	1.50
Porczak: Dyktator J. Piłsudski i Piłsudczycy	1.50

Zamówienia z prowincji należy kierować wprost do Księgarni Robotniczej, Warszawa, ul. Warecka 9.

Walne Zgromadzenie

członków „Ekonomji“
Spółdzielczego handlu towarów spożywczych i mąki
Spółdzielni z ogr. odp. w Krakowie

odbędzie się w niedzielę 14. XII. 1930 o godz. 6 wieczór w Krakowie przy ul. Jasnej 5 z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia;
2) Powzięcie uchwały co do rozwiązania i likwidacji;
3) Wnioski i interpelacje.

ZARZĄD.

Unieważnia się zagubioną książeczkę Kasy Chorych w Krakowie na nazwisko Edmunda Chodumenta ur. w r. 18?2.

Unieważniam książkę Kasy Chorych, na nazwisko Gajos Józef, Kraków, Podbrzezie 3

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węglowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarz. Ignacego Winiarskiego.